Nr. 99. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Maja 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (potit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 30. kwietnia.

Dnia 29. maja odbędą się w Galicji wybory do Sejmu krajowego z mniejszych posiadłości, a dnia 8. maja rozpoczynają się prawybory. Zdawałoby się, że wobec tak krótkiego terminu komitety miejscowe ułatwiły się już ze swojem zadaniem i postawiły kandydatów na krzesła poselskie z tej kurji. Tymczasem doniesienia z prowincji stwierdzają, że zaledwie 20. komitetów powzięło pod tym względem stanowczą uchwałę, a tylko z dziewięciu okręgów wyborczych wysłano do centralnego komitetu dla wschodniej części Galicji sprawozdanie z żądaniem potwierdzenia postawionego kandydata.

W innych okręgach wyborczych panuje cisza grobowa i nie widać żadnej akcji, nawet w wielu powiatach, które notorycznie należą do zagrożonych.

Wobec takiego stanu rzeczy uważamy za stósowne przypomnąć komitetom miejscowym blizki termin prawyborów i konieczność energiczniejszego działania, aby kandydatury jeszcze przed 8. maja mogły być przez komitet centralny potwierdzone.

Uznając nagłość spraw wyborczych w okręgach mniejszych posiadłości, postanowił komitet centralny przynaglić ostateczne postawienie kandydatur i udał się w tym celu z przypomnieniem do tych komitetów miejscowych, które dotychczas nie złożyły jeszcze sprawozdania.

Co do wyborów z miast, postanowił komitet centralny udać się do burmistrzów z prośbą, aby zwołali, o ile możności, na przyszłą niedzielę zgromadzenia wyborców w celu zawiązania komitetów przedwyborczych.

W posiadłościach większych rozpocznie się agitacja wyborcza zjazdami wyborców w miejscach wyboru celem zastanowienia się nad kandydaturami.

Agitacja ze strony ruskiej rozwiniętą jest na wielką skalę, a cała akcja pozostaje w głębokiej tajemnicy. To tylko wiadomo, że dnia 10. maja odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów okręgowych celem ostatecznego porozumienia się z centralnym komitetem w sprawie wyborów.

Wobec szerokiej agitacji ze strony ruskiej należy zachować wielką czujność, a komitety okręgowe powinne działać szybko i energicznie.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części Galicji zatwierdził następujące kandydatury w mniejszych posiadłościach: 1) P. Teofila Henzla na okręg wyborczy Bóbrka; 2) p. Albina Turzańskiego na okręg Cieszanów-Lubaczów; 3) p. Teofila Żurowskiego na okręg Lisko-Baligród; 4) hr. Jana Szeptyckiego na okręg Jaworów-Krakowiec; 5) p. Zenona Słoneckiego na okręg Sanok-Rymanów Bukowsko; 7) bar. Zygmunta Romaszkana na okręg Stryj-Skole; 7) hr. Stefana Zamojskiego na okręg Jarosław-Sieniawa Radymno; 8) hr. Stanisława Badeniego na okręg Brody Radziechów Łopatyn i 9) p. Ignacego Głażewskiego na okręg Zaleszczyki.

Korespondencje.

Kraków 29. kwietnia.

(Zgromadzenie przedwyborcze).

Nader bezbarwne i wcale nieliczne było dzisiejsze zgromadzenie przedwyborcze. Zebrało się zaledwie 162 osób, a przewodniczący dr. Weigel zagajając posiedzenie oświadczył, iż jedynym celem zebrania jest wybór komitetu przedwyborczego, poczem na wniosek dr. Zolla głosowano na 60 członków komitetu przedwyborczego i przystąpiono zaraz do oddania list.

List tych drukowanych było trzy, czerwona pochodziła od redakcji *Gazety krakowskiej* i takich oddano 27, biała pochodząca od redakcji *Czasu* i również biała półarkuszowa z 80 kandydatami pochodząca od redakcji *Reformy*.

List pierwszych oddano 27, drugich 34, ostatnich oddano 89; głosowało zatem łącznie 150 osób.

Udział starozakonnych był z powodu uroczystego święta żydowskiego bardzo słaby. Do komitetu wybrani zostali:

Teodor Baranowski, dr. Henryk Jordan, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Maier, dr. Jonatan Warszauer, dr. Machalski Maksymiljan, Albert Mendelsburg, Wincenty Kornecki, Mieczysław Pawlikowski *(z Reformy)*, Tomasz Chęciński, Władysław Bruśnicki, Ludwik Zieleniewski, ks. Teofil Midowicz, Walery Rzewuski, dr. Józef Rettinger, Emanuel Mirtenbaum, Józef Mrażek, Franciszek Slęk, Fortunat Gralewski, Leon Chrzanowski, Stanisław Rehman, dr. Józef Oettinger, dr. Franciszek Bylicki, Konrad Wentzel, dr. August Sokołowski, Adolf Siedlecki, Janusz Niedziałkowski, dr. Franciszek Przesmycki, ks. Polkowski Stanisław, Józef Grychowski, Stanisław Armółowicz, Antoni Gettlich, Jan Wojnakiewicz, Ludwik Zawiłowski, Juljan Maciołowski, Józef Friedlein, dr. Stanisław Domański, dr. Tadeusz Romanowicz *(Reforma)*, dr. Faustyn Jakubowski, Jerzy Goebel, Leopold Hajling, Redyk Anastazy, dr. Adam Asnyk *(Reforma)*, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Tadeusz Rutowski *(Reforma)*, Władysław Rozwadowski, dr. Mieczysław Bochenek, Karol Rząca, dr. Stanisław Pareński, Józef Szreder, dr. August Kwaśnicki, Juda Birnbaum, Jan Geisler, Karol Zaremba, Włodzimierz Borkowski, Walery Gadomski, i Jozua Spira, Juljan Pszorn, Ignacy Żołtowski.

Na przyszłą niedzielę ma być zwołane pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego celem ułożenia listy kandydatów na posłów.

Buczacz 27. kwietnia.

(Agitacje przedwyborcze.)

Jak telegraficznie doniesiono, ukonstytuował się u nas komitet przedwyborczy miejski na podstawie wezwania centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie w sprawie wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Kołomyja-Buczacz-Śniatyn. Komitet składający się z poważnych i wpływowych obywateli chrześcian i izraelitów powziął jednogłośnie uchwałę, że kandydat ma bezwarunkowo wstąpić do Koła polskiego, i li po złożeniu na to przyrzeczenia będzie mógł być poparty przez komitet miejscowy. Następnie obradowano nad wnioskiem względem porozumienia się z komitetem centralnym we Lwowie, przyczem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział adwokaci naszego grodu, popierając gorąco propozycję przewodniczącego, ażeby w myśl uchwały komitetu przedwyborczego z dnia 11. czerwca 1879 nadal postąpić, i pójść zgodnie, tudzież w porozumieniu z komitetem centralnym. Członkowie komitetu wyznania mojżeszowego wystąpili bardzo ostro przeciw ostatniej propozycji, pomimo powzięcia pierwszej a tak ważnej uchwały, i żądali, aby komitet miejscowy samoistnie działał w sprawie wyboru posła bez żadnego odnoszenia się do centralnego komitetu. Przy głosowaniu okazała się równość głosów mianowicie 10 za, 10 przeciw. Gdy przewodniczący dyrygował za wnioskiem, powstała ze strony przeciwników ogromna burza, która się ukończyła opuszczeniem sali obrad pomimo łagodnego i taktownego, ze wszech miar pochwały godnego postępowania członków komitetu głosujących za wnioskiem. Prawdopodobnie komitet w celu uzupełnienia powoła innych członków, którzy potrafią więcej ocenić doniosłość porozumienia z centralnym komitetem.

Niektórzy izraelici złożyli sobie „pokątny" komitet obradujący w betamedrasz (mała synagoga) agitując za dr. Blochem. Jak rzeczy stoją, to ogromna większość wyborców tak katolików jak i izraelitów życzą sobie w miejsce zmarłego rabina Schreibera widzieć posłem izraelitę z obozu narodowego, a szczególnie dra Warschauera z Krakowa, który jeszcze w roku 1879 przez p. Zyblikiewicza jak najgoręciej na posła był zalecanym i miałby największe szanse Kołomyja i Śniatyn powinny zbadać szanse każdego pojedynczego kandydata i z pewnością przyjdą do przekonania, że dr. Jonatan Warschauer byłby najodpowiedniejszym pod każdym względem reprezentantem.

Przy samym końcu nadmienić wypada, że agitatorowie dra Blocha z Floridsdorfu rozsiewają pogłoskę, jakoby dr. Smolka, a nawet przewodniczący komitetu centralnego ks. Czartoryski, mieli zalecić kandydaturę Blocha. (Możemy zapewnić, że pogłoska ta jest fałszywą; przyp. Red.).

Gorlice 28. kwietnia.

(Sprawy naftowe)

(w) Na walnem posiedzeniu w dniu 14. grudnia r. z. Towarzystwa naftowego oddano pod obrady doniesienie, iż nafta z Baku i rumuńska przemycaną bywa na wielką skalę. Lubo to doniesienie pochodziło z wiarogodnych źródeł postanowiono przekonać się o tej prawdzie, a po zbadaniu zalecić wydziałowi Towarzystwa naftowego, aby się udał potem do Koła polskiego, do rządu, do Izb handlowych, zgoła wszędzie, gdzie może być iskierka nadziei ratowania naszego przemysłu. Ze smutkiem donieść muszę, że przemytnictwo odbywa się na wielką skalę i mimo, że rząd stara się zwiększoną strażą graniczną położyć tamę temu nadużyciu, to jednak ludzie, znający dobrze stosunki graniczne twierdzą, iż raz rozpoczęte dzieło przemytnictwa pójdzie dalej dotychczasowym torem. Odbywa się ono w dwojaki sposób: bądź jako nafta rumuńska mimo małej opłaty, bądź też raz pod pokrywką ropy rumuńskiej wchodzi rosyjska. Wydział Towarzystwa naftowego udał się do Koła polskiego, przedstawiając nagą prawdę z prośbą o energiczne ratowanie jedynego dziś u nas przemysłu. Z pociechą konstatujemy, że Koło energicznie wzięło się do dzieła, wydelegowawszy dwóch zacnych, a znanych obywateli do ministra skarbu; obawiamy się wszakże, aby znów względy polityczne nie przeważyły...

Wiedeń 28. kwietnia.

(Ostatnie chwile rozprawy szczegółowej nad nowelą szkolną. Mowa p. E. Czerkawskiego.)

(R.) Ostatnie dni rozprawy szczegółowej nad nowelą szkolną przybrały pewną cechę nader charakterystyczną, która rzuca dość wyraźne światło na cały ubiegły tydzień, na wszystko, co się w tygodniu tym powiedziało i słyszało; w ostatnich dniach przybrały rozprawy nader wyraźny charakter zaciętej walki stronnictwa centralistów z autonomicznemi dążeniami delegacji polskiej, walki zjednoczonej lewicy z Kołem polskiem. Wszystko, co przedtem powiedziano, czego się przedtem chwytano dla wykazania bezpotrzebności i szkodliwości noweli szkolnej, wszystko to trzeba było w noweli za pomocą sztucznych środków wyszukać, wszystko, co trzeba było w nią wmówić, gdyż, wziąwszy pod uwagę najważniejsze jej postanowienia, każdy bezstronny przyjdzie do przekonania, że ani §. 21., ani też okrzyczany §. 48. nie zawierają żadnych zmian zasadniczych. Cała więc walka, poprzednio przez centralistów prowadzona, była sztuczną, naciągniętą gwałtownie na pozory liberalizmu, i koniec końców, komedją tylko. Dopiero przy rozprawie nad §. 75., w którym delegacja tak stanowczo sięga po słuszne i dane, a nie przyznane prawa kraju, dopiero przy rozprawie nad tym paragrafem wylazło szydło z worka. Centralizm podniósł przyłbicę i ujrzeliśmy go w tej samej odrażającej formie, w jakiej szydził z nas niegdyś, gwałcąc zasadnicze ustawy, byleby tylko nie dać nam tego, co nam przyznano, a czego dotrzymać obiecywał.

Dopiero w przedostatnim dniu rozprawy p. Sturm zrozumiał stanowisko Polaków, którego przedtem rozumieć nie chciano. On pierwszy na to stanowisko położył nacisk sobie właściwy, zarzucając Polakom dążenia do naruszenia całości państwa. P. Sturm, o którego mowie już podaliśmy słów kilka, chciał nas zastraszyć niebezpieczeństwem, na jakie się narażamy, wyłamując się z pod opieki centralizmu, wskazując na szkodę, jaką ponosimy, tracąc sympatję i przychylność centralistów, kwitując ze skłonności do ustępstw, jaką oni względem nas zawsze żywili.

To wywołało mowę p. E. Czerkawskiego, niedługą wprawdzie, ale treściwą, bardzo spokojną i objektywną. P. Czerkawski z całym spokojem, jaki daje niezachwiane przekonanie, zmusił centralistów do zdjęcia maski owych sympatyj, wykazując zimno i bez litości zupełną fałszywość tychże, tudzież całą ich hipokryzję. Oto główna treść mowy p. Czerkawskiego.

Wychodząc ze zdrowego założenia, że w polityce czynów a nie słów pięknych potrzeba, przeszukał mowca skrzętnie ostatnie lata konstytucyjnej epoki, usiłując wynaleść w nich czyny owe, które tak wymownie świadczyć mają o sympatjach i przychylności, jakimi uszczęśliwiać nas miała centralistyczna większość. I oto co znalazł: dwie przedewszystkiem rzeczy, które nas informują od razu, o szczerości centralistycznych zamiarów, a mianowicie zaprowadzenie w Galicji języka polskiego w urzędzie i szkole i dzieje rezolucji galicyjskiej. To wielkie dobrodziejstwo, jakiem jest zaprowadzenie języka ojczystego, a którem się bezpodstawnie chełpi lewica, nietylko nie było jej dziełem, ale przyszło do skutku wbrew jej woli, wbrew jej przeciwnym zabiegom. Rozporządzenie językowe bowiem spowodowała ówczesna mniejszość w ministerstwie, w której skład wchodzili obecny namiestnik Galicji i śp. minister Berger, do których przyłączył się też niezapomniany Brestel. A więc bynajmniej nie centralistom zawdzięczamy rozporządzenie językowe. Cóż zrobiono z t. z. rezolucją galicyjską, która żądała autonomji? Oto, pomimo iż w mowę tronową wsunięto obietnicę uwzględnienia tej rezolucji, wkrótce zapomniano o niej, i całą sprawę zepchnięto do kosza.

Ale nie na tem koniec. Konstytucja grudniowa dała Galicji prawo obesłania parlamentu. Czyż w tym kierunku uwzględniono przyobiecane warowanie autonomicznego stanowiska Galicji? Nietylko że nie, ale odebrano nawet jej sejmowi, równie, jak i innym, prawo wyborów pośrednich do Rady państwa, pomimo, że prawo to zapewnione było konstytucją. Nazwałby mowca postępowanie to po imieniu, lecz nie chce, a ogranicza się tylko na zastosowaniu do lewicy słów Antoniusa przy trupie Cezara: „Brutus to przecie zacny człowiek." Zastosowanie to było znakomitem. Powtórzył je mowca cztery razy w ciągu swej mowy, zawsze wywołując burzę śmiechu.

Dalej wskazał p. Czerkawski na niedotrzymanie obietnicy co do regulatywo dla rady szkolnej krajowej, na zaprzeczenie jego prawomocności i odebranie wreszcie radzie krajowej najważniejszej atrybucji mianowania dyrektorów, a wreszcie na cały sposób uchwalenia ustawy szkolnej w roku 1869. Przypomniał, że Polacy opuścili wówczas salę obrad, że w głosowaniu i kilku Niemców nie wzięło udziału (pomiędzy tymi był Herbst), ponieważ postępowanie lewicy było — mowca nie powie czem, ponieważ „Brutus to przecież zacny człowiek".

Przechodząc do §. 75 noweli szkolnej, wykazuje mowca, że delegacja polska, jako autonomiczna, z całą słusznością żąda wyjątków dla Galicji. Argumentacja była trafna i szczegółowa, a opierała się głównie na tem, co już p. hr. Dzieduszycki w rozprawie ogólnej o wyjątkach powiedział. Zakończył słowami: „Oddajcie nam wykształcenie i wolność, a my będziemy wiedzieli, co nam z naszym ludem robić należy". (Brawa, oklaski i gratulacje posypały się ze wszystkich stron).

Można się było spodziewać, że rozprawa raz na te tory wprowadzona, utrzyma się na nich. I rzeczywiście mowa p. Czerkawskiego wywołała gwałtowną replikę p. Plenera. Mówił znowu o owych sympatjach, które Polacy utracili bezpowrotnie, nie robił nawet nadziei pojednania i oddania sprawiedliwości, przeciwnie twierdził, iż dążeń Polaków nikt nigdy wspierać nie może i nie powinien, komu miły pokój i utrzymanie stosunków obecnych, na rozbiorze Polski opartych. Przepowiadał bliską chwilę, w której się połączą wszyscy Niemcy dla zgniecenia słowiańszczyzny, rządowi przepowiedział bliski upadek, twierdząc, że rządowi temu nie chodzi ani o utrzymanie całości państwa, ani o utrzymanie potęgi jego, tylko o teki ministerjalne. Prezydent przywołał go do porządku, na co p. Plener oświadczył, że uwagę tę przyjąć musi, lecz mimo to obstaje przy tem, co powiedział. Otrzymał za to drugie napomnienie.

Mówił potem p. Klaicz, poseł z Dalmacji, broniąc znakomicie zasad federalizmu. Wreszcie p. Lienbacher usprawiedliwiał jeszcze raz stanowisko Polaków i polemizował z p. Kowalskim, wy-

---

Widziadła.

FANTAZJA

J. Turgieniewa.

(Dokończenie.)

Oto więc Petersburg! Tak, to on rzeczywiście. Te puste, szerokie, szare ulice; te szaro-białawe, żółto-szarawe, szaro-liljowe, rzeźbione i obłupione domy, z oknami zapadłemi, z jaskrawemi szyldami, z daszkami żelaznemi nad wschodami i mizernemi grządkami owocowemi; te frontony, nadpisy, strażnice, areszty; złota czapka Izaaka; zbyteczna, pstra giełda, granitowe ściany fortecy i załamany bruk drewniany; te składy siana i drzewa; ten zapach prochn, kapusty, rogóżki i stajni, te skamieniałe stróże w kożuchach u bram, te martwym snem skurczone izwoszczyki na przestarzałych dorożkach — tak, to ona, północna Palmira nasza. Wszystko widać wokoło; wszystko jasne, jasne i wyraźne, i wszystko smutnie spi, dziwnie gromadząc się i rysując w ciemno-przeźroczystem powietrzu. Rumieniec wieczornej zorzy — suchotniczy rumieniec — nie zeszedł jeszcze i nie zejdzie do jutra z białego nieba bez gwiazd; tylko rozkłada smugi po jedwabistej powierzchni Newy, a ona ledwie szemrze i ledwie się kołysze chłodną swą, błękitną wodą...

— Odlećmy ztąd, błagała Ellis.

I nie czekając mej odpowiedzi, uniosła mnie przez Newę, przez plac zamkowy, na Litiejną. Usłyszałem w dole kroki i głosy: ulicą szło grono młodych ludzi z zapitemi twarzami i rozprawiało o „szkołach tańca". „Podporucznik Stołpaków siódmy!" — krzyknął nagle zadrzemany sałdat, stojący na straży u piramidki rdzawych kul armatnich, a cokolwiek dalej, u otwartego okna wysokiego domu, ujrzałem dziewicę w zmiętej sukni jedwabnej, z siatką pereł na włosach i z papierosem w ustach. Nabożnie czytała ona książkę: był to tom utworów jednego z najnowszych Juwenalów.

— Odlećmy! — rzekłem towarzyszce.

Chwila — i już migały pod nami zgniłe jodłowe lasy i omszone błota, otaczające Petersburg. Dążyliśmy prosto na południe: niebo i ziemia, wszystko powoli ściemniało. Chora noc, chory dzień, chore miasto — wszystko zostało za nami.

XXIII.

Lecieliśmy ciszej jak zwykle i ja zdołałem śledzić oczyma, jak stopniowo otwierała się przedemną podobna do zwitka nieskończonej panoramy, obszerna przestrzeń ziemi ojczystej. Lasy, krzewy, pola, parowy, rzeki — czasem wsie, cerkwie — i znowu pola i lasy i krzewy i parowy... Zrobiło mi się smutnie i jakoś obojętnie tęskno. I nie dla tego smutnie i tęskno, że przelatywałem właśnie nad Rosją! Nie! Sama ziemia, ta płaska powierzchnia, podemną rozesnuta, cały świat ziemski z tym ludem, chwilowo tkniętym niemocą, zgnębionym nędzą, rozpaczą, chorobami, przykutym do bryły wzgardzonego prochu; ta krucha, chropowata kora, ta narośl na ognistem zianku piaskowem naszego płanety, na której wynikła pleśń, sławiona przez nas jako organiczne królestwo życia; ci ludzie-muchy, tysiąckrotnie mizerniejsi od much, ich zlepione z błota mieszkania, marne ślady drobnej ich, monotonnej swywoli, zabawnej ich walki z tem, co nie może być zmienione i nie może być zażegnane, jak to mi wszystko naraz stało się wstrętnem! Powoli przewróciło się serce moje i nie chciałem już dalej patrzeć na te nieznaczne obrazy, na nędzną tę wystawę... Tak! zrobiło mi się smutnie — gorzej niż smutnie. Nawet żalu nie czułem do braci moich: wszystkie uczucia moje utonęły w jednem, które zaledwie śmiem nazwać; w uczuciu wstrętu i silniejszej nad wszystko i większy nad wszystko, obudził się we mnie wstręt — do samego siebie.

— Przestań, szepnęła Ellis: — przestań, bo cię nie zniosę. Stajesz się ciężkim.

— Wracaj do domu, odpowiedziałem jej tym głosem, jakim wymawiałem te słowa wobec swego furmana, gdy o czwartej godzinie w nocy wracałem od moskiewskich mych przyjaciół, z którymi od samego obiadu rozprawiałem o przyszłości Rosji i znaczeniu gminy. — Wracaj do domu, powtórzyłem i zakryłem oczy.

XXIV.

Wszakże rychło je otworzyłem. Ellis jakoś dziwnie lgnęła do mnie; trącała mnie prawie. Spojrzałem na nią i krew we mnie zastygła. Komu się wydarzało zobaczyć na obliczu drugiego człowieka nagły wyraz głębokiego przestrachu, którego przyczyna nieodgadniona — ten mnie zrozumie. Przestrach, gnębiący przestrach wykrzywiał, spaczał blade, prawie zatarte rysy Ellis. Coś podobnego nie widziałem nawet na żywej ludzkiej twarzy. Mgliste widziadło bez życia, cień... i ten zamierający strach...

— Ellis, cóż się z tobą dzieje? — rzekłem nareszcie.

— Ona... ona... odpowiedziała Ellis z natężeniem.. Ellis!

— Ona? — Jaka ona?

— Nie nazywaj jej, nie nazywaj, z naciskiem wyszeptała Ellis.—Trzeba się ustrzedz, bo inaczej wszystkiemu koniec i na zawsze... Patrz: oto tam!

Obróciłem głowę w stronę, gdzie drżąca jej ręka wskazywała — i ujrzałem coś... coś rzeczywiście strasznego.

To coś, było tem straszniejsze, ile-że nie miało formy oznaczonej. Ciężkie, mgliste, żółtawo-czarne, pstre, jak brzuch jaszczurki — nie obłok i nie dym — powoli, sposobem żmiji, poruszało się to nad ziemią. Mierzone, szerokie kołysanie się z góry na dół i z dołu do góry, kołysanie, przypominające złowieszczy rozmach skrzydeł drapieżnego ptaka, gdy upragnionej szuka zdobyczy; od czasu do czasu niewysłowienie wstrętne dotykanie ziemi — pająk w taki sposób zbliża się do muchy pojmanej... Kim jesteś, czem jesteś, groźna maso? Pod jej wrażeniem — widziałem to, czułem to — wszystko ginęło, wszystko oniemiało... Zgniłym, grobowym chłódkiem niosło od niej — od tego chłodu robiło się ckliwo na sercu i w oczach ciemniało i włosy dębem wstawały. To siła szła; ta siła, przeciw której nie ma oporu, której wszystko podlega, która bez widzenia, bez formy, bez zmysłu — wszystko widzi, wszystko zna i jak ptak drapieżny wybiera swe ofiary, jak żmija je gnębi i żądłem swem zaraża obmierzłem...

— Ellis! Ellis! — krzyknąłem w obłąkaniu. — To śmierć! To sama śmierć!

Żałośny dźwięk, ten, który już dawniej słyszałem, wyrwał się z ust Ellis — tym razem był on prędzej podobny do jęku ludzkiej rozpaczy — i my polecieli. Lot nasz atoli był dziwnie i strasznie nierówny; Ellis szamotała się w powietrzu, padała, rzucała się z boku na bok, jak kuropatwa śmiertelnie raniona, lub pragnąca psa odwrócić od swych dzieci. A tymczasem w ślad za nami, od niewysłowienie strasznej masy, odłączyły się i rozleciały jakieś długie, faliste odłamki, jakby wyciągnięte ręce, jakby paznokcie... Groźny obraz zakutanej figury na bladym końcu wstał w okamgnieniu i wzbił się pod same niebo... Jeszcze trwożniej, jeszcze rozpaczliwiej rzucała się Ellis: „Ujrzała! Wszystko skończone! Przepadłam!" wołała Ellis głosem urywanym. „O, ja nieszczęśliwa! Mogłabym skorzystać, nabrać życia... a teraz... Nicość, nicestwo!"

To już było za nadto, nie do wytrzymania... Padłem bez czucia.

XXV.

Kiedy się opamiętałem — leżałem na wznak w trawie i czułem w całem ciele głuchy ból, jakby od silnego potłuczenia. Na niebie świtał poranek: mogłem jasno rozpoznawać przedmioty. Niedaleko, dołem brzozowego gaju, szła droga; wydało mi się, że znam te miejsca. Zacząłem sobie przypominać to, co ze mną się stało — i drgnąłem cały, skoro tylko przyszło mi na myśl to ostatnie, dziwaczne widzenie...

„Ale dlaczego zatrwożyła się Ellis? pomyślałem. Czy-ż i ona podlega *jej* władzy? Czy-ż nie jest ona nieśmiertelną? Czy-ż i ona skazana na nicość, na zniszczenie? Czy-ż to możliwe?"

Cichy jęk rozległ się w pobliżu. Obróciłem głowę. Dwa kroki odemnie leżała nieruchomo młoda kobieta w białej sukni, z rozrzuconemi gęstemi włosami, z obnażonemi plecami. Jedna ręka założona za głowę, druga upadła na pierś. Oczy zamknięte, a na ściśnięte usta wystąpiła lekka czerwona piana. Miałaż-by to być Ellis? Ale Ellis — widziadło, a ja widziałem przed sobą kobietę żywą. Dopełzałem do niej i nachyliłem się...

— Ellis? tyżeś to?! — krzyknąłem. Nagle powoli zadrgały i podniosły się szerokie powieki; ciemne, przeszywające oczy wpiły się we mnie i usta ciepłe, wilgotne, z zapachem krwi, miękkie ręce mocno objęły moją szyję, gorąca, pełna pierś febrycznie przylgnęła do mojej. Żegnaj! żegnaj na wieki! — wyraźnie szepnął głos zamierający — i wszystko zginęło.

Wstałem, wywracając się na nogach jak pijany, kilkakrotnie rękami potarłem po twarzy — i oglądnąłem się z uwagą. Znajdowałem się przy wielkiej... drodze, dwie wiorsty od mojej sadyby. Słońce wstało już, gdy do domu zdążyłem.

* * *

Wszystkie następne noce czekałem — wyznaję że nie bez strachu — na pojawienie się mego widziadła; ono atoli nie odwidzało mnie więcej. Nawet raz o zmroku podążyłem do starego dęba; wszakże i tam nie stało się nic nadzwyczajnego. Nie bardzo zresztą żałowałem przerwania takiej dziwnej znajomości. Wiele i długo rozmyślałem o tym niepojętym, prawie nierozumnym wypadku — i przyszedłem do przekonania, że nietylko nauka go nie wyjaśnia, ale nawet w baśniach, w legendach nie wydarza się coś podobnego. Czem-żeż była Ellis w rzeczywistości? Przywidzeniem, zbłąkaną duszą, złym duchem, sylfidą, czy nareszcie upiorem? Czasami zdawało mi się znowu, że Ellis jest kobietą, którą niegdyś znałem — i robiłem straszne wysilenia, żeby przypomnieć sobie, gdzie ją widziałem... Oto, oto, zdawało się nieraz — natychmiast, w tej chwili przypomnę sobie... Gdzie tam! wszystko rozpływało się znowu jak sen. Tak! myślałem wiele i jak zwykle, nic nie wymyśliłem! Zapytać o radę lub zdanie innych ludzi, nie miałem odwagi, z obawy, aby mnie nie ogłoszono za warjata. Wreszcie zarzuciłem wszystkie swe rozmyślania: prawdę mówiąc, to nie dla mnie. Z jednej strony opanowała mnie emancypowana chęć wygód itd. itd; a z drugiej zdrowie moje przepadało: ból piersiowy, bezsenność, kaszel. Całe ciało więdnie. Twarz żółta jak u trupa. Doktor twierdzi, że mało mam krwi, nazywa moją chorobę greckiem nazwiskiem „anemją" — i posyła mnie do Gasteinu. A rządca przysięga, że bezemnie z chłopami „nie dojdziesz do ładu!"

Dochodź-że tu do ładu!

Ale cóż znaczą te przenikliwie-czyste i ostre dźwięki, dźwięki harmoniki, jakie słyszę zawsze, gdy w mojej obecności mówią o czyjejkolwiek śmierci? Dźwięki te coraz głośniejsze, coraz bardziej przenikliwe... I czemuż jestem tak umęczony i drżę na jedną myśl o nicestwie?

1863.

kazując jaskrawą sprzeczność w jego postępowaniu: raz mówił przeciw §. 48., a potem żądał zastosowania jego i do obrządku.

W końcu przyjęto o godz. $^1/_4$4 §. 75. większością 13. głosów. Dziś trzecie czytanie i rozprawa nad rezolucją, żądającą autonomicznej ustawy szkolnej, podczas której mówić będzie jako jeneralny mowca prawicy ks. J. Czartoryski.

Rada państwa.

Wiedeń 28-go kwietnia. *(Z Izby deputowanych.)* W dyskusji nad rezolucją do noweli szkolnej, mówił dziś prezes ministrów Taaffe: Nie mogę pominąć milczeniem, wygłoszonego wczoraj zdania, że ministerstwo nie troszczy się wcale o Austrję i armję. Pomijam tu tendencję tych słów i to ze względów parlamentarnych; muszę jednak zwrócić uwagę na to, że oświadczenia podobnego w tej Izbie nie mógłbym ścierpieć. Jestto zupełnie naturalnym objawem, że opozycja nie może pochwalić zapatrywań, postępowania i celów nieprzyjaznego jej rządu, ale między niepochwaleniem i krytykowaniem, a podobnem oświadczeniem, jakie tu zrobiono, zachodzi jednak wielka różnica. Ja ograniczę się tylko na oświadczeniu, że rząd rozumie dobrze swe obowiązki, i że pragnie dobra Austrji i prawdziwie austrjackiej idei, tudzież, że był zdania, iż urzeczywistni czysto austrjacką ideę, jeżeli wszystkie narodowości i ludy żyjące w Austrji korzystać będą ze swobód, jakich dostarcza konstytucja w sposób legalny. Opierać się na większości, o której niedorzecznie powiedziano, że jest zlepkiem różnych żywiołów, a w której rzeczywiście wszystkie narodowości i ludy monarchji mają swych reprezentantów, jest hasłem czysto austrjackiem, i rząd jest dumnym z tego hasła. A jeźli nam powiedzą: „Tak dalej nie może być“, odpowiem: „Spodziewam się, że z pomocą Bożą, przy energji i wytrwałości dojdzie rząd do wytkniętego przezemnie celu, to jest do porozumienia się wszystkich narodowości, i to, jak pragnę, za obecnego gabinetu, który nie jest ministerstwem handlu (Handelsministerium), jak to powiedziano przed kilku dniami, ale które chce być ministerstwem czynu (Ministerium des Handelns). Mowie tej towarzyszyły huczne oklaski z prawicy.

Rezolucja do noweli szkolnej została przyjętą, również cała nowela w trzeciem czytaniu 170 głosami przeciw 167.

Budowa koszar.

W korespondencji lwowskiej *Czasu* czytamy: Sejm w dwójnasób (na 120.000) podwyższył dotację roczną na pożyczki bezprocentowe dla gmin i osób chcących budować koszary. Droga obrana przez Sejm dla załatwienia kwestji kosztów kwaterunkowych okazała się bardzo trafną. Nadeszło tyle zgłoszeń od różnych gmin, że nie tylko to, co było do rozdania, zostało rozdanem, lecz nadto przyrzeczenia wyczerpują już i przyszłe dotacje. Jak dalece gminy uznały w tem własny interes, wskazuje najlepiej fakt, że gdyby Wydział krajowy chciał uczynić zadość wszystkim prośbom wniesionym, musiałby wydać zaraz 968.000 złr., a więc prawie miljon. Wśród takiego nawału żądań, Wydział krajowy oczywiście może uwzględnić tylko co pilniejsze, kierując się w tej mierze wskazówkami, dawanemi przez władze wojskowe. Obecnie dostaną gminy Stanisławów i Przemyśl pożyczki na budowę koszar dla artylerji po 60.000 złr., z czego część już dawniej przyznaną została. Czortków otrzyma na budowę koszar dla piechoty 15.000 zł. Władzom wojskowym zapewne i to jeszcze nie wystarczy, ale na razie więcej uczynić niepodobna. Nie odrazu zbudowano koszary nawet w innych zasobniejszych od Galicji prowincjach. Galicja pewnie najmniej wyrzuca rządowi wielkie wydatki na cele wojskowe, a jej reprezentacja w Radzie państwa i delegacjach wspólnych, zawsze stawała po stronie armii, ale *ultra posse nemo obligatur*. Byłoby to śmiesznem wydawać krocie na budowę koszar, kiedy tymczasem tylu innych potrzeb pilnych nie można naraz zaspokoić. Zresztą odnosi się to wszystko tylko do funduszu krajowego. Gminy zaś mogą znaleść inne źródło dla uzyskania funduszów tanich na budowę koszar. Do czerwca bank krajowy będzie miał swój milion dotacyjny i rozpocznie działalność, w której programie narazie pierwsze miejsce zajmuje emisja obligacyj krajowych na sumę 5 milionów. Jestto najwłaściwsza droga dla gmin, chcących wybudować koszary za pożyczone wprawdzie, ale nisko oprocentowane fundusze. Reprezentacje interesowanych miast powinny już teraz wziąć tę sprawę pod rozwagę, bo im wcześniej upoznają się z wymogami potrzebnemi do uzyskania pożyczki w obligacjach komunalnych, tem lepsze warunki uzyskać mogą.

Że administracja wojskowa, jak powiedziałem, naglić będzie do spieszniejszej budowy koszar, to nie jest tylko domysłem, lecz faktem. Ministerstwo obrony krajowej właśnie w ostatnich czasach odniosło się do namiestnictwa z przedstawieniem w tym duchu, nawet z insynuacją, że należy dążyć do podwyższenia dotacji koszarowej w budżecie krajowym. Jako najpilniejszą uważa ministerstwo budowę koszar dla artylerji w Przemyślu, Stanisławowie, Lwowie (ewentualnie dla szwadronu kawalerji) i w Krakowie (ewentualnie dla furgonów artylerji), dalej koszar dla batalionów piechoty w Czortkowie, Gródku i Tarnopolu, wreszcie koszar dla załóg kawaleryjskich (po trzy szwadrony) w Brodach, Złoczowie i Przemyślu.

Wypadki w Żyrardowie.

Czytamy w warszawskim *Kur. Codziennym*: Przed kilkoma tygodniami wprowadzono do robót w fabryce żyrardowskiej, do szpularni, nowy gatunek przędzy. Ma być ona, jak twierdzi zarząd fabryki, łatwiejszą i odpowiedniejszą. Robotnikom, którym do roboty przędzę tę dano, zapowiedziano, iż zapłata ich od tej roboty zniżoną zostanie o $^1/_2$ kop. lub 1 kop. na motku. Wedle regulaminu o takiem zmniejszeniu płacy zapowiedziano na dwa tygodnie naprzód. Przez te dwa tygodnie robota szła bez przerwy, po ich jednak upływie robotnice oświadczyły, jakoby nic nie wiedziały o zmniejszeniu wynagrodzenia, wskutek czego dano im jeszcze nowy termin dwutygodniowy. Robotnic dotkniętych tem zmniejszeniem było około 60. Zaprzestały one pracować. Po jakimś czasie, wskutek braku gotowych szpulek przędzy, zaczęło nie dostawać roboty w innych działach fabryki. Robotnicy dopominali się o robotę łagodnie, tak iż nie spodziewano się niczego... W ubiegły poniedziałek jednak wystąpili już w liczbie około 200, odmawiając pracy i żądając lepszych warunków pod względem płacy i zniesienia rozmaitych kar. Żądanie ich nie odniosło skutku, a odmowa wywołała większe niezadowolenie. Naczelnika powiatu Grodziskiego br. Krusensterna nie było, zastępował go naczelnik straży ziemskiej. Tymczasem wzburzenie rosło i szerzyło się. Od każdego śniadania i obiadu ubywało pracujących: pierwsi, którzy wystąpili, podburzali innych namową, to groźbami. W poniedziałek wieczorem przybył na miejsce naczelnik powiatu. Cały dzień wtorkowy aż do wieczoru przeszedł przy ciągłem wzrastaniu liczby nie pracujących. Opuszczający fabrykę, gromadzili się na ulicach i rynku; patrole straży ziemskiej i wojska od środy sprowadzonego z Mszczonowa krążyły po osadzie, rozpędzając tłumy. W przeciągu dnia przytrzymano i osadzono w areszcie gminnym za nieposłuszeństwo policji 10-ciu robotników. Robotnicy, oprócz tego, iż pracy odmawiali, zachowywali się spokojnie i żadnego ekscesu się nie dopuszczali; tak mała stosunkowo liczba aresztowanych sama przez się tego dowodzi. Wieczorem tłum ludzi zgromadził się około aresztu gminnego. Żołnierzy było w tej chwili dwie kompanie w Żyrardowie — areszt gminny zostawał pod strażą 12-tu tylko żołnierzy. Tłum gromadził się coraz większy — zrobiło się ciemno. Z tłumu zaczęto rzucać kamienie na wojsko; kilku żołnierzy było ranionych w ręce i nogi. Wówczas dowodzący plutonem podoficer, w nieobecności kogokolwiek z urzędników, zajętych utrzymaniem porządku na innych ulicach, kazał dla strachu wystrzelić nabojami — strzał ten nie poskutkował. Tłum bardziej jeszcze cisnąć się począł — wtedy już w obronie swojej wystrzelono ostremi ładunkami. Strzałów padło pięć; od tychże — skierowanych w tłum gęsty — zabitych zostało 2 ludzi, 5 zaś ranionych. Dziś dnia 27. kwietnia od samego rana wszystkie działy fabryki stoją — nikt nie pracuje (fabryka zajmuje 8.000 robotników), nawet murarze pracujący przy odbudowie spalonego w dzień Nowego Roku piętra, odmówieni zostali od pracy. Ludność jednak jest spokojna i spodziewać się należy, iż niezadługo wszystko wróci do normalnego stanu. Na miejscu znajdowały się wojska i kozacy przysłani z Warszawy. W dalszym ciągu donosi *Kurjer* dnia 28. kwietnia:

Po spokojnej nocy znowu od samego rana gromady robotników zaczęły przeciągać ulicami. Punktem głównego zbiegowiska była ulica główna, a raczej kantor, przed którym gromadzili się tłumy zachowujące się zresztą zupełnie spokojnie bez wrzawy i ekscesów. Władze wojskowe strzegły bocznych zaułków prowadzących w obręb fabrycznych budowli, dokąd wstęp bez specjalnego biletu był wzbroniony. Środki przedsięwzięte w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się bezrobocia okazały się skutecznemi. Chodziło teraz o zniewolenie głównych sprawców zajścia do rozejścia się do domów. W tym celu zarząd fabryki wybadawszy o ile stawione mu żądania urzeczywistnionemi być mogą, wydał około godziny 4. po południu odezwę w hektograficznych odbiciach. Jednocześnie przybyły do Żyrardowa południowym pociągiem p Feliks Sobański, właściciel sąsiedniego majątku, z wielkim taktem przemówił do zgromadzonych. Władze ze swej strony przedsiębrały skuteczne środki dla położenia tamy dalszym nieporozumieniom. Aresztowano mało osób. Z uwięzionych dziesięciu, dwóch miano w ciągu dnia do Warszawy odstawić, jednego zaś na miejsce stałego pobytu, do Grodziska odesłać.

Wreszcie po południu między godziną 3. a wydał ze swej strony gubernator warszawski, br. Medem, odezwę w której wzywa do rozejścia się i porządku. Około wieczora tłum przerzedzać się począł; pozostali, przyrzekli powrócić dzisiaj jeszcze do roboty. Można mieć niebezpodstawną nadzieję, iż wszystko wróci do normalnego stanu. Wczorajszego dnia rano, między godziną 8. a 9., pogrzebano zwłoki trzech zabitych. Pogrzeb odbył się kosztem fabryki, który żadnem nieprzystojnem wystąpieniem zakłócony nie został.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu:* Duchowieństwo cierpi też pod wpływem administracyjnym naczelników powiatu. Niedawno temu proboszcz Kutnowski, dziekan dekanatu Płockiego, spowiadał dziewczynę, która mu wyznała zamiar zamążpójścia za prawosławnego podoficera. Duchowny nie dał rozgrzeszenia, dziewczyna poskarżyła się przed kochankiem, a ten przed policją. Ks. dziekan na proste doniesienie odwołanym został z probostwa i przeniesionym na wikarjat w inne strony. Należy uważać za szczęście, że nie podzielił losu ks. Wyżykowskiego, proboszcza św. Barbary w Warszawie, zesłanego na Sybir. Sprawcą destytucji ks. Kutnowskiego jest p. Miasojedow, naczelnik powiatu. Smutniejszy jeszcze fakt donoszą z Podlasia w Wirowie, wsi położonej pod m. Sokołowem, zamknięto kościół katolicki, aby go zamienić na cerkiew. Ks. Jakóbowski, proboszcz miejscowy, tak wziął do serca cios ten, że nie chcąc go przeżyć, na życie swe się targnął. W Gostyńskim znów powiecie był naczelnikiem b. oficer gwardji, mówiący po francusku, polujący, pożyczający od żydów, trzymający Francuskę, p. Bułdakow, jednem słowem człowiek *comme il faut* (w sensie rosyjskim). Administracja powiatu szła tymczasem po woli Opatrzności. W parę lat więc, życie takie człowieka z szeroką naturą wyczerpało nawet środki najrozmaiciej obmyślane. P. naczelnik dostał dymisję, translokację do Ciechanowa w płockiej gubernji; miał już wyjeżdżać, gdy wierzyciele małomiasteczkowi zatrzymali go za poły. I cóż się dzieje? Zwrócił się do szlachty, właścicieli ziemskich, przeciw którym nieraz występował i podburzał, z prośbą o składkę, jako dowód uznania. Wielu odmówiło, ale wielu dało. Wyzwolony naczelnik pojechał przysposabiać powiat ciechanowski do powtórnego aktu uznania. Nic też dziwnego, że przy podobnej administracji, stan dróg w kraju, pomimo bardzo wielkich podatków szarwarkowych, jest mniej niż dostatecznym. Fundusze drogowe są rozkradane, trwonione, żadnego z nich pożytku. Obok tego ciężary gminne, dowolnie nakładane, wzrastają niepomiernie. Tak np., z powodu zabrania funduszu rządowego Tow. ubezpieczeń, na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża, polecono ściągnąć w roku bieżącym podwójną składkę ogniową od ubezpieczeń rządowych, dworskich i włościańskich nieruchomości. Naturalnie fundusze te płyną także bez kontroli.

Wracając do Warszawy, zapisać trzeba, że jako szczególny znak łaski monarszej z powodu koronacji, proponowanem jest przebranie dorożkarzy w narodowy strój rosyjski (chłopski). Wpłynie to na powierzchowność naszego miasta. Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było bolesnem.

Pomimo ożywienia znacznego w ruchu ekonomicznym tak w Warszawie, jak na prowincji sprawy handlu naszego nie stoją w rzeczywistości dobrze. Wprawdzie zakładają się nowe fabryki, cukrownie, ale po większej części z pominięciem żywiołu polskiego. Stanie nowa cukrownia w Opolu, administratorem ma być p. Kleitz, druga w Ciechanowie, na czele której stanie p. Schnrr. Urządzenie całe do pierwszej sprowadzonem będzie z Czech, jedynie też na żądanie obywateli akcjonarjuszów drugiej, fabrykę cukrowni oddano firmie Farkacz & Comp. w Dąbrowie.

Anglicy zakupili we wsi Markach, pod Warszawą, grunt i zakładają ogromną przędzalnię. Druga wielka przędzalnia w Częstochowie jest w ręku Belgijczyków, nie mówimy już o Łodzi, gdzie Niemcy są jak u siebie. Szlachta nasza za mało garnie się do handlu; szlachcic wyjątkowo wziąwszy się do kupiectwa, znajduje wszędzie trudności w dostaniu kredytu. Instytucje tutejsze kredytowe powstały z inicjatywy żydów. Bank handlowy jest dziełem Kronenberga, bank dyskontowy Bergsona, Towarzystwo wzajemnego kredytu J. Blocha; korzystają z nich też przeważnie żydzi. Dwie instytucje: Bank Polski i Towarzystwo wzajemnego kredytu zbliżają się już więcej charakterem do instytucyj obywatelskich, lecz Bank Polski, jako instytucja rządowa, musi trzymać się ściśle przepisów, Towarzystwo wzajemnego kredytu zaś, zostające pod znakomitą dyrekcją Jul. Wieniawskiego, rządzi się statutami dawniej ułożonemi, przepisami największej ogledności i małego kredytu. Obrót też wekslowy tego ostatniego wcale jest niewielkim. W miesiącu październiku np. wszelkie kapitały bankowe idą na zaliczki itp. do cukrowni Kronenberga, Janasza, Epsteina, Bersona, Bergsona, Wortmana itd. Tymczasem w depozytach Towarzystwa kredytowego ziemskiego spoczywa kilkanaście miljonów rubli depozytów, któreby zupełnie pewne a korzystniejsze w jakimś Banku kredytowym pomieszczenie znalazły.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Onegdaj zmarł we Lwowie Władysław Roskoszny, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych w magistracie lwowskim, licząc lat 69. — Ks. biskup przemyski Solecki przybędzie do Rzeszowa dnia 2. czerwca br. w celu bierzmowania. — Sędziwy radca, Ambr. Janowski, prezes Halicko-ruskiej Matycy, wyjeżdża w tych dniach do kąpiel. — Panna Felicja Stachowiczówna, artystka dramatyczna, przybyła już do Lwowa. — Panna Anna Konopacka udała się po raz wtóry do Wejmaru, dla dalszych studjów w muzyce, pod kierownictwem mistrza Liszta. — Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miasta Bełza z dnia 28. kwietnia, zamianowano jednomyślnie ministra Ziemiałkowskiego honorowym obywatelem tegoż miasta, w uznaniu jego dziesięcioletniej działalności w radzie korony. — Dzienniki rzymskie donoszą, że w poniedziałek przyjmował papież na osobnej audjencji kilka dostojnych rodzin, pomiędzy niemi księcia Czartoryskiego i jego dwóch synów. O ile wiemy, bawi obecnie w Rzymie książę Aleksander Czartoryski z synem Marcelim, a nadto bawi tamże ks. Zdzisław Czartoryski, którego niezawodnie wzięto za syna ks. Aleksandra. Po audjencji pontyfikalnej udali się książęta Czartoryscy do Jego Em. kardynała Jacobiniego. — W Warszawie odbył się ślub p. Adama Brezy, współpracownika *Słowa*, z panną Izą Goldstandówną, córką bankiera.— Zmarł w Warszawie śp. Aadm Łęski, członek rady państwa, radca tajny, w 84 roku życia. — W Lugdunie zmarła Teodora Wolska, nauczycielka, która cnotami swemi pozyskała powszechną sympatję. — Dom misji bułgarskiej OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu, poniósł dnia 19. zm. bolesną stratę przez śmierć o. Konst. Chaulana. Nieboszczyk, urodzony w Tyflisie, w Gruzji, z rodziców Francuzów, pobierał nauki na Podolu i w Petersburgu. Jako inżynier brał udział w budowie kolei żelaznych w połudn. Rosji, przyczem, idąc za wrodzonym popędem, wykształcił się wysoko w ulubionych przedmiotach przyrodniczych, i głęboki zapas wiedzy w tych przedmiotach spożytkował z wielką korzyścią uczniów w czasie 12-letniego nauczycielstwa swego w gimnazjum OO. Zartwychwstańców w Adrjanopolu.

Korpus ochotn. straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie, wystąpi dnia 4. maja na doroczną paradę św. Florjańską. O godz. $^1/_2$7 zrana odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, a następnie pochód z kapelą „Harmonji.“ Wydział zaprasza na tę uroczystość członków wspierających i honorowych.

Jutro, jako w dzień 1. maja, dawnym zwyczajem 5 muzyk wojskowych zagra pobudkę w 5 dzielnicach miasta o godz. 6ej rano. Mamy obecnie 3 dawne a 2 nowo zorganizowane kapele wojskowe. Trzy z nich — mianowicie umieszczone przy pułkach 9, 24 i 80 — produkować się będą w miesiącu maju na następujących miejscach publicznych: dnia 1., 7. i 15. koło komendy generalnej, 2., 10., 17., 23. i 31, obok namiestnictwa, 9., 11., 18. i 25. w ogrodzie miejskim, a 21. i 28. na górze zamkowej.

Śpiew alumnów unickich cieszy się od dawna w mieście naszem zasłużoną reputacją. Komuż nie tkwią w pamięci rzewne pieśni młodzieży ruskiej, towarzyszące smutnym orszakom pogrzebowym? Niemniej ujmującemi były chóry alumnów, które produkowały się w piątek u grobu Zbawiciela w skromnej cerkwi seminarjum ruskiego. Mimo słoty cerkiew była po brzegi zapełniona. Chórem kierował znakomicie p. Kotlarczuk. Podobne uznanie należy się także wychowańcom bursy stauropigialnej, którzy śpiewali w czasie nabożeństw wielkanocnych w cerkwi wołoskiej.

Awans majowy w armji. Podajemy nazwiska awansowanych Polaków i oficerów innych narodowości, pełniących służbę w pułkach galicyjskich:

Pułkownikiem mianowany w piechocie Karol Schmidl-Paklanberg, pułk 20, a w kawalerji Oswald hr. Kielmansegg, p. 2.

Podpułkownikami w kawalerji Józef bar. Kulmer, p. 1 i Juljusz Foresti, p. 7, tudzież komendant placu w Brodzie M. Lang-Waldthurm.

Majorami: w piechocie Jerzy Heger, p. 40 i Alojzy Tornago, p. 20; w kawalerji Ant. Muszyński, p. 11.

Kapitanami I klasy: w piechocie Józef Dudykowicz 10, Karol Donczewicz 40, Juzef Matasicz 20, Winc. Kirpal 45, Franc. Zapłatyński 13, Jan Mżik 40, Józef Stanslicki 30, Rudolf Małecki 93, Fran. Michniowski 41 i Michał Stipetics 30.

Kapitanami II klasy: Aug. Neczasek 45, Jan Jelinek 58, Karol Czerny 77, Józef Karaczewski 88, Fryd. Stenzel 24, Aug. Sontag 10, Henryk Luksch 77, Wład. Jedynakiewicz 39, Ferd. Kowalski 58, Wład. Baraniecki 90, Józef Kisela 55, Fran. Wenzel 56, Bazyli Białowolski 9, Erazm Nowakowski 13, Wład. Falkowski 57, Aleks. Rzezacz 20, Hen. Past 89, Józef Kosina 26, Emil Radanowicz 20, Jan Piekny 21, Karol Sommer 57, Rudolf Białowicki 80, Zyg. Brühl 30, Adam Przibiczewicz 45, Jerzy Jancza 15, Wład. Jabłoński.

Porucznikami: w piechocie Jan Hoffman 41, Maurycy Jesser 56, Winc. Cunz-Kronhelm 89, Albin Stranski 20, Maur. Damask 40, Bartł. Węglarz 13, Wawrz. Pacyna 57, Hilary Łuszpiński 77, Józef Faber 40, Hen. Walla 77, Jan Herold 89, Emil Hailig-Hailingen 30, Herman Gelber 56, Antoni Michel 45, Lud. Rössler 40, Michał Jaroszyński 77, Karol Kempski 8, Stan. Kobyliński 39, Hieronim Schiller-Schildenfeld 10, Medard Albeck 57. (C. d. n.)

Chrzest. W Krakowie odbył się dnia 27. kwietnia chrzest panny Deichesówney z Pleszowa. Dopełnił go ks. kanonik Polkowski, a rodzicami chrzestnymi neofitki byli wiceprezydent miasta p. Muczkowski z p. prezydentową Weiglową.

Stypendjum. Kuratorja fundacji stypendyjnej śp. dr. Jana Towarnickiego nadała w roku bieżącym stypendja, przeznaczone dla krewnych i imienników fundatora: Janowi Towarnickiemu, uczniowi 3. klasy szkoły pospolitej w Dobrotworze, w kwocie 150 złr. rocznie, i Marcelemu Władysławowi Hirschbergowi, uczniowi 5. klasy gimnazjum IV we Lwowie, w kwocie 200 zł. rocznie. Stypendja zaś przeznaczone dla uczniów, należących do rodziny fundatora, otrzymali: Roman Jan Krogulski, uczeń 5. klasy gimnazjum w Rzeszowie, w kwocie 150 zł.; Jan Marynowski, ucz. 4. klasy szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, w kwocie 120 zł.; Józef Piotr Kazim. Serwacki, I roku wydziału prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w kwocie 200 złr.

Magistrat lwowski uwiadamia, że w skutek dokonanego dn. 19. bm. losowania nadała Rada miejska trzy posagi po 150 zł. z fundacji posagowej gminy m. Lwowa im. Gizeli: Michalinie Helenie Rabównej, Minie Rosenstrauchównej i Antoninie Sułkowskiej.

Polszczyzna nawet we Lwowie narażoną jest na ataki nielitościwych ludzi. Na przykład w gmachu teatralnym, nad sklepem nr. 17, umieszczony jest następujący napis: *Skład prawdziwie papierków franćuskie do cigaret i tutek z Ph. Singera.*

Druga cerkiew miejska. Roboty koło tej świątyni, założonej, jak wiadomo, na gruzach akademji spalonej koło Domu Narodnego, zostały już rozpoczęte mimo przykrej niepogody. Dach nad prezbiterjum pokrywają blachą miedzianą, a wkrótce przystąpią do wzniesienia głównej kopuły. Roboty koło wielkiej ściany frontowej rozpoczną się w przyszłym roku, a gdyby się wzmogła ofiarność społeczeństwa ruskiego, wówczas budynek byłby gotów w r. 1885, i zajętoby się wewnętrznem ozdobieniem cerkwi.

Lwowski chór męski odbędzie nadzwyczajne zebranie dnia 2. maja w środę w ratuszu w IV. klasie szkoły żeńskiej wydziałowej 2. piętro o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. Z powodu ważnych spraw prosi przewodniczący o liczne zebranie się.

Wydział „Zorzy“, stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozrywce w Brodach, składa za naszem pośrednictwem podziękowanie za odczyty na dochód biblioteki tegoż Towarzystwa pp.: ks. Zöllerowi, katechecie gimnazjalnemu, Franciszkowi Szyndlerowi, Włodzimierzowi Bańkowskiemu, Stanisławowi Małaczyńskiemu, profesorom gimnazjalnym, i Józefowi Tabińskiemu, kandydatowi notarjalnemu.

Franciszek Szyndler, sekretarz Towarzystwa, został na posiedzeniu z dnia 17. kwietnia zamianowany członkiem honorowym.

Brodzki młyn parowy, będący własnością Towarzystwa akcyjnego, został zakupiony przez Noego Löwenherza z Krystynopola za 55.000 złr. Pierwotnie kosztował 270.000 złr.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza upadłość Wigtora Kornmehla, kupca w Tarnowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 29. kwietnia. Złożono w policji przenoszone zimowe palto pozostawione przez ściganego złodzieja.— Właściciel może odebrać w biurze inspekcji pol. charcicę rasy angielskiej.

Kradzież. W Tarnowie skradziono na szkodę jednego z urzędników tamtejszych srebrny zegarek kieszonkowy firmy Breguet et Comp., podwójny łańcuszek złoty $^1/_2$ cala szeroki z drobnemi płaskiemi ogniwami i 5 losów Czerwonego krzyża po 10 złr., a to: Serja 08863 Nr. 44, S. 08862 Nr. 1 i 2, S. 08822 Nr. 37 i 38.

(§.) **Kraków** 29. kwietnia. *(Teatr.)* Wczoraj przedstawiono na benefis p. Arwina zabawną komedję J. A. hr. Fredry pod tyt.: „Oj młody, młody!“. Jeżeli zadaniem komedji jest ridendo castigare mores, to dowcipny autor widocznie zadowolnił się pierwszą częścią tego zadania i naprawy obyczajów nie miał bynajmniej na myśli. Udało mu się też przewybornie, bo komiczne sytuacje, jakkolwiek nieco dekoltowane, powszechną budziły wesołość i wielokrotnie wywoływano autora, który dziękował ukłonem z loży dyrektorskiej za tyle objawów uznania.

Treść sztuki przenosi nas na wieś i przedstawia wybryki młodego akademika, który już w pierwszych dniach pobytu miał sposobność przekonać się dowodnie o wrażliwości płci pięknej na łonie natury żyjącej. Nabroił też tyle, że gospodarzowi nie pozostaje w końcu nic innego, jak odesłać go czemprędzej napowrót do miasta, dla ukończenia studjów uniwersyteckich.

Wykonanie było wcale poprawne, a w szczególności beneficjant wywiązał się z roli młodego trzpiota w sposób bardzo efektowny. Z ról kobiecych podnieść musimy dobrze pojętą i trafnie oddaną rolę doktorowej Pufferowej, odegranej przez p. Ruszkowską, niemniej wdzięczną grę p. Pysznik w małej rolce Julki.

Teatr był przepełniony do tego stopnia, że musiano nawet orkiestrę wypróżnić.

W maju p. Rychter rozpocząć ma szereg gościnnych występów, poczem, według zapowiedzi, przedstawić nam się ma kilka miłych gości z Warszawy.

(P.) **Bochnia** 29. kwietnia. Od dwóch lat grasuje w okolicy Bochni formalna epidemja na oszustwa. Popełniają je włościanie na szkodę bocheńskiej kasy oszczędności, banku włościańskiego, kasy zaliczkowej w Bochni, a szkoda ma dochodzić do kilkunastu tysięcy złr.

Chłop nasz, zdemoralizowany przez pokątnych pisarzy, nie szuka satysfakcji w sądach, gdzie wszystko idzie dla braku sił konceptowych powoli, lecz wymierza ją sobie sam w sposób niemoralny.

Nowela wekslowa dopuszcza tylko dowód z przysięgi na okoliczność autentyczności podpisów, chłopi zaś każą się podpisywać na wekslach umiejącym pisać i przysięgają następnie, iż weksiu, okazanego im w sądzie nie podpisali. Z tego powodu już kilkunastu chłopów siedzi w aresztach krakowskich z okolic: Pierzchowa, Cichawy, Wieńca, Szczytnik i Nieznanowic aż 14-tu, i tak: Franciszek Gondek, Ignacy Kostuch, Wojciech Rusin, Jan Kostuch, Walenty Mikuła, Jan Strach, Michał Chojnacki, Franciszek Kostuch, Jan Michalik, Błażej Kowalski, Stanisław Lalik, Michał Morda, Marcin Kępka i Paweł Dziża; kilkudziesięciu innych ma być aresztowanych, kilknastu zaś odpowiada z wolnej stopy.

Tylko energiczne wystąpienie władz może położyć systematycznemu oszustwu i krzywoprzysięstwu, ale, niestety, prezydenci I. i II. instancji zezwolili na to, aby sprawę tę prowadził w części sąd śledczy w Krakowie, a w części aż 4 sądy powiatowe. Sąd w Bochni, na którym główny ciężar dochodzenia w tej sprawie spoczywa, ma wielkie zaległości, urosłe jeszcze za poprzedniego sędziego powiatowego. Sąd bocheński ma dwa razy tak wielką agendę cywilną, jak sąd obwodowy w Wadowicach, ale będąc nieszczęśliwie nie w wschodniej, lecz w zachodniej części kraju położony, nie może mieć nadziei, aby się stał sądem obwodowym.

W wypadku, o którym donosimy, konieczną byłoby rzeczą, wysłanie komisji śledczej z Krakowa, któraby ściągnęła wszystkie akta śledcze ze sądów powiatowych, rzecz zbadała i śledztwo wykończyła. — Sprawę utworzenia sądu kolegialnego w Bochni polecamy naszemu posłowi drowi Hoszardowi.

Bezpłatne czytelnie. W Warszawie istniało w roku 1881 piętnaście czytelni bezpłatnych, pozostających w zawiadywaniu rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej. W czytelniach tych w końcu roku 1881 znajdowało się 13.747 książek. W ciągu wspomnianego roku z czytelni bezpłatnych skorzystało 3.930 czytelników. — A u nas?

Kradzież u hr. Andrassyego. Onegdaj zapadł wyrok w znanym procesie przeciwko sprawcom kradzieży w pałacu hr. Andrassyego. Stefan Mikoczy i Paweł Krevesz skazani zostali na 4 lata więzienia i 5-letnią utratę urzędu (pierwszemu z nich zostało wliczone więzienie śledcze), Rudolf Füge na 2 lata więzienia, 5-letnią utratę urzędu, a wraz z Straussem i Steinerem na zwrot złr. 11.553·53. Katarzyna Csupor została uznana niewinną, Armin Steiner zaś za przechowywanie rzeczy skradzionych na rok więzienia i 3-letnią utratę urzędu. Józef Strauss za też samo na 3 lata więzienia i 5 letnią utratę urzędu. Bernard Drechsler za przestępstwo przeciwko własności na 14 dni aresztu i 100 zł. grzywny.

P. Herman Minkowski, o którym w ostatnich czasach tak wiele pisano u nas i za granicą, jest istotnie Polakiem. Urodził się w Kownie, a od 14go roku życia przebywał w Królewcu, dokąd przenieśli się jego rodzice. Po odbyciu dwuletnich kursów w tamtejszym uniwersytecie, p. M. wstąpił na wszechnicę berlińską, gdzie też od pół roku pozostaje. Dziś młody laureat liczy dopiero 19ty rok życia.

W sprawie zamordowania Majlata telegrafują z Pesztu: Przypadkowo podsłuchano tu rozmowę parobka śp. Majlata. Ten oświadczył w szynku, że miałby wiele do powiedzenia, ale zdaniem jego sądy same dadzą sobie radę. Parobek ten był już dwa razy przesłuchany, ale nie zeznał nic ważnego. W szynku natomiast zapewnił, że Berecz mówił pewnego razu w jego obecności do Spozgi o pieniądzach Majlata w następujący sposób: „Mój pan ma w tych dniach otrzymać 20.000 złr., dobrzeby było obrabować go.“ Na to odparł Sponga: „Nie tak to łatwo; Majlat liczy zaledwie 65 lat i jest silny; nie damy mu rady.“ Berecz odpowiedział: „Zostaw to mnie. Postaram się o pomocników.“ Zdaniem parobka Sponga jest głównym mordercą.

Na kongresie szachistów w Berlinie wygrali pierwszego dnia Steinitz przeciw Wiszwerowi, Cukiertort przeciw Czigorynowi; partje Rosentala i Birda rozegrane.

Nosacizna w Hohenau. W Hohenau, koło Lundenburga, gdzie znajdują się słynne ogiery rządowe „Przedświt“ i „Balvany“ wybuchła gwałtowna nosacizna. Wieść ta o tyle jest zastraszającą, że w Hohenau znajduje się obecnie 126 klaczy pełnej krwi, reprezentujących wartość półtora miljona złr., a ile jeszcze przybędzie, to nie wiadomo, zważyć bowiem trzeba, iż hodowcy koni w porze obecnej zwykle najwięcej klaczy przysyłają do stanowienia. Zagrożonym tedy jest kwiat i wybór matek całego państwa, a hodowcy koni ponieść mogą niezmierne straty, gdyż chów może być wstrzymany w swym postępie lata całe. Właśnie kilka klaczy musiano już zastrzelić, między innemi nader kosztowną klacz hr. Wilczka, wartości 15,000 złr. Z Wiednia wysłano znakomitego lekarza i profesora akademji, weterynarza Armbrechta i kilku innych weterynarzy. Zaraza, o ile skonstatowanem zostało, wybuchła w stajni spekulanta izraelity Weismana.

Jubileusz kalendarza. Według doniesień dzienników włoskich, w Rzymie czynią przygotowania do obchodu dnia 15. maja stuletniego jubileuszu gregorjańskiej reformy kalendarza. Program nie jest jeszcze stanowczo ułożony, lecz w każdym razie wygłoszone będą z tej okazji dwa wielkie kazania w bazylice di San Lorenzo w Damasso: jedno historyczno-apologetyczne przez kardynała Alimonda, a jedno naukowe, przez uczonego astronoma ks. Ferrari, przyjaciela słynnego ojca Secchi. W program obchodu wchodzą także deklamacje utworów łacińskich i wykonanie oratorjum Haydena Stworzenie.

Kłopoty telefonowe. W korespondencji telefonowej zdarzają się niekiedy drobne, zabawne nieporozumienia, pochodzące najczęściej ztąd, że jedna z osób rozmawiających nie ma potrzebnej wprawy w dawaniu potrzebnych sygnałów w celu połączenia lub przerwania komunikacji.

Niekiedy takie nieporozumienia stają się jeszcze zabawniejszemi...

Zachodzi to wówczas, gdy powód zawikłania leży na zewnątrz, naprzykład gdy druty komunikujące różne osoby złączą się z sobą przypadkowo po za obrębem stacji.

W takich wypadkach — na szczęście bardzo rzadkich — prowadzą się takie rozmowy:

— Z kim mówię!

— Jestem Franciszek X., a pan kto?

— Dominik Y.

— Czego pan sobie życzy? Bo ja chciałem mówić z panem Rafałem Z.

— A ja z panem Kalasantym Q.

— Więc po co pan dzwonił?

— Ja dzwoniłem, lecz nie do pana...

— Jeżeli tak, to rozłączmy się. Dajmy jednocześnie sygnał zakończenia rozmowy, a potem zadzwonimy, każdy do stacji.

Dwaj interlokutorowie dzwonią krótko, a potem obaj dzwonią długo i obaj przykładają trąbki telefonowe do uszu...

W uszach obu daje się słyszeć jednocześnie:

— Proszę mnie połączyć z panem Rafałem Z.

— Proszę mnie połączyć z panem Kalasantym Q.

— A kto pan jesteś?

— Franciszek X.

— A ja Dominik Y. Widać, że nie rozłączono nas jeszcze. Rozłączmy się powtórnie...

— Dobrze panie... Gdyby to tak w konsystorzu łatwo było o rozwód jak w telefonie!... — dodaje

z westchnieniem p. Franciszek X., sądząc, że nie jest słyszanym.

— Jakiś nieszczęśliwy małżonek — myśli głośno pan Dominik Y. — stojąc ciągle przy aparacie i trzymając trąbkę przy uchu...

Wtem z trąbki odzywa się głos:

— Co pan mówił?...

— Ja, nic... chciałem mówić z p. Kal... nyo Q.

— A ja, niestety, jestem Franciszek X., więc jeszcze jesteśmy złączeni!

— No, to przynajmniej nie będziemy płacili kary za niedopełnienie aktu złączenia...

— Ha! ha! ha! ha! — śmieje się do aparatu pan Franciszek.

Obaj panowie telefonują do stacji, że są połączeni wbrew woli, prosząc, ażeby ich uwolniono od związków, które nie odpowiadają w tej chwili ich afektom.

— Na stole nie są panowie połączeni, chyba na dachu — odpowiada stacja...

Panowie Franciszek i Dominik są w rozpaczy. Jakim sposobem znaleźli się na dachu i tam się ze sobą połączyli, pojąć nie mogą?!

Niedługo jednak wyczekują pociechy...

— Wysłaliśmy już mechanika, żeby panów rozłączył — mówi dalej stacja.

W pięć minut po tem *intermezzo* figlarz-telefon, któremu się podobało zarobić tyle kłopotu dwom abonentom, funkcjonuje prawidłowo, jak gdyby żadnej psoty nie miał na sumieniu...

Cóż było przyczyną tej jego chwilowej płochości? Jakiś kilkunastoletni wyrostek, który bawiąc się na ulicy wyrzucił w górę mały pręcik, tak szczęśliwie czy nieszczęśliwie, iż spadając zawiesił się na dwóch drutach telefonowych połączył je z sobą tak silnie, że do rozerwania związku aż mechanika trzeba było.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 30. kwietnia po raz pierwszy: „Dom otwarty,“ komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.

Zygmunt Zaremba z Wołynia, pierwszy wiolonczelista konserwatorjum kijowskiego, który z powodzeniem występował w Kijowie, w Odesie, w Charkowie, w Ekaterynosławiu itd., przybył do Lwowa, gdzie wkrótce zamierza wystąpić z koncertem, z którego część przychodów przeznacza na fundusz szpitalika św. Zofji.

„Rodzina.“ Na korzyść tego Towarzystwa mieć będzie w Łańcucie we czwartek dnia 3. maja p. Romuald Starzecki ze Lwowa, odczyt pod tyt.: „Życie króla Jana z bliższem uwzględnieniem odsieczy Wiedeńskiej i bitwy pod Parkanami.“ O liczny udział publiczności uprasza zarząd.

Kosmos, czasopisma polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika, zeszyt II i III zawiera: Protokół z XI walnego zgromadzenia Towarz. przyrodników im. Kopernika. — Wiek morza Śródziemnego, przez dr. A. Rehmana. — O niektórych wypadkach ruchu ciał pod wpływem dziennego obrotu ziemi, napisał dr Ludwik Birkenmajer. Stacje meteorologiczne w dorzeczu górnego Dniestru, przez dr Tomasza Staneckiego. Porosty galicyjskie, przez Wład. Boberskiego. — O oznaczaniu gęstości pary, napisał Br. Pawlewski. — O powstawaniu i opadaniu zarodników u grzybów, przez A. Zalewskiego. — Materjały do ichtyologicznej fauny Dniestru i jego dorzeczy, skreślił M. A. Barta. — Piśmiennictwo: 1) dr Paweł Duniecki. Okr. skały i wody ziemny w Galicji, przez dr. R. Zubera; 2) Mr. Ph. Adolf Mussil Chemja sądowy. „Podręcznik do rozbiorów chemicznych, zastosowany do użytku farmaceutów i uczniów szkół wyższych, przez Br. Pawlewskiego. — Kronika naukowa, przez Fr. Tomaszewskiego, S. Jentysa i R. Zubera. — Sprostowanie. — Wiadomości bieżące. — Wyciąg z protokółów posiedzeń polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika.

Z izby sądowej.

Kraków 28. kwietnia. Senat, złożony z prezydenta sądu kraj. p. Kaweckiego, radcy Baleera, sekretarzy Federowicza i Jendla, zasądził dziś drugą serję obwinionych o agitacje socjalistyczne z §§. 285, 286 i 287 lit. b. c. d. kod. karn.: obrońcami byli adwokaci dr. Joachim Rosenblatt, dr. Schön, dr. Wędrychowski i dr. Kastory. Zasądzeni zostali: Jacenty Pilarski na 3 miesiące aresztu, Stanisław Polanek na 2 miesiące, Mieczysław Kaczkowski na 1 miesiąc, Franciszek Karol Keppelmann (Warszawiak) na 1 miesiąc, Ludwik Grudziński na 14 dni. Piotra Piechotę uwolnił trybunał od zarzutów agitacji, zasądził go jednak za przekroczenie §. 24. ust. pras. na 50 złr. grzywny, względnie na 10 dni aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Transwersalna. W skutek rozporządzenia ministerstwa handlu z 23. marca br. l. 6859 zarządziło namiestnictwo reambulacje drogi zjazdowej kolei Transwersalnej na przestrzeni Żywiec-Zwardon (Czacza), która rozpocznie się 7. maja br. w Zabłociu i trwać będzie bez przerwy aż do zupełnego ukończenia. Przewodniczyć w komisji reambulacyjnej powierzył namiestnictwo starościc w Żywcu, p. Leopoldowi Morawetzowi, ze strony Wydziału krajowego jako delegat weźmie udział ks. Tomasz Czapela, proboszcz rz. kat. i członek rady powiat. w Żywcu.

Przemysł naftowy. Niedawno zamieściliśmy artykuł, dotyczący konkurencji nafty kaukazkiej i niebezpieczeństwa, które stąd wynikać mogą dla produkcji nafty krajowej, zawierający liczne autentyczne daty, szczególnie co do transportu. Autor tego artykułu, p. Jarosław Mikołowski, z Wiednia, donosi nam, że gotów jest działać dalej w sprawie przemysłu naftowego i wszelkie materjały, jakie co do tej kwestji posiada, oddać Kołu polskiemu do dyspozycji.

Kolej Karola Ludwika. Rada zawiadowcza tej kolei uchwaliła na posiedzeniu dnia 28. bm. propozycje, jakie ma przedłożyć dnia 1. maja walnemu zgromadzeniu co do użycia nadwyżki. Nadwyżka ta po odliczeniu procentów, amortyzacji pryorów, 5% prowizji i amortyzacji kapitału akcyjnego, wynosi 1,828.825 złr. Rada postanowiła więc zaproponować dywidendę od akcji w kwocie 5.75, reszta (688.000 złr.) ma być użyta na pokrycie konwersji pryorytetów, wynoszącej 785 367 złr. Dywidenda jest zatem większa o 1 złr. niż w roku zeszłym i wynosi złr. 16·25.

Galic. Zakład kredytowy ziemski w Krakowie. Walne zgromadzenie, odbyte dnia 28. b. m., uchwaliło oprócz 5% wego kuponu wypłacić jeszcze po 5 złr. superdywidendy na każdą akcję. W miejsce występującego dyrektora, Henryka hr. Wodzickiego, wybrany został Fr. Piekosiński. Do rady nadzorczej zaś wybrani zostali pp. Ludwik Kastory, Stanisław Żeleński i Andrzej hr. Zamojski.

Galic. Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie na odbytem w sobotę walnem zgromadzeniu zatwierdził nakuteczenioną wypłatę 5% za kupon od akcji. Dyrektorem wybrano p. Jaskłowskiego, a członkami rady zawiadowczej pp. Czesława Kieszkowskiego i Andrzeja hr. Zamojskiego.

Wystawa i premjowanie bydła w Rzeszowie, urządzona dnia 24. bm., powiodła się bardzo dobrze. Były reprezentowane obory pp. Wasilewskiego z Oczdna, Jędrzejewiczów z Białej, Zaczernia i Jasionki, Ostaszewskiego ze Wzdowa, Potockiego Artura ze Sędziszowa i Góry, Horocha z Chwałowic, hr. Łubieńskiego z Babicy.

Z bydła włościańskiego, jak donosi „Przegląd rzeszowski,“ za staranny chów zasłużyli na pochwałę i otrzymali nagrody następujący właściciele: Bartmański, Bisz, Niedziołek, Zarek, Kulka, Lubas, Brud, Lasocki, Michno, Brydak, Wierzchołek, Dziubek, Zakrzewski, Feld i Pałczyński. Z nierogacizny wyszczególniono dwa wieprze Wyżykowskiego ze Strzyżowa nagrodą jednego dukata. W ogóle nagród dawano w dukatach i narzędziach rolniczych. Na wystawie były także różne narzędzia rolnicze, machiny p. Fröhlicha, wyroby koszykarskie z Rudnia, cukier sędziszowski we wszystkich swych surowych produktach, które jednak nie stanowiły przedmiotu do oceny.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. kwietnia.

Ruski centralny komitet wyborczy wzywa delegatów wszystkich okręgowych komitetów ruskich, aby przybyli do Lwowa nieodwołalnie dnia 10 go maja na zgromadzenie, które odbędzie się w sali Domu Narodnego o godzinie 10. rano. Komitet wzywa delegatów do licznego uczestnictwa. Według zapewnienia *Słowa*, odwołany wiec zgromadzi się „prawdopodobnie“ w połowie czerwca. Dowiadujemy się jednak ze sfer ruskich, że go rzeczywiście odroczono *ad calendas graecas*.

Ks. biskup Dunajewski w Krakowie wydał list pasterski do duchowieństwa, zalecający temuż popieranie „Macierzy“ polskiej i towarzystwa „Kółek włościańskich.“

Ze zamknięć rachunkowych kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawskiej wyszło na jaw, że w ostatnich pięciu latach (1878—1882) zarząd jej wybierał więcej niż połowę gwarantowanej subwencji rządowej. *N. fr. Presse* przypomina tedy, że w myśl ustawy z dnia 14. grudnia r. 1877 (§. 4.) rząd miałby prawo objąć zarząd ruchu na własną rękę.

W komisji dla sprawy dr. Kamińskiego przesłuchiwano dnia 28. b. m. dr. Wolskiego.

Bachstein i Fink, świadkowie w sprawie Karoliny Cohn zostali przyaresztowani, ponieważ zeznania ich o owej głównej wygranej okazały się fałszywemi.

Powracających do Hercogowiny z Czarnogóry zbiegów osiedlają władze w okręgach Bilek, Trebinje i Gacko. Naczelnik okręgowy Mostaru, major Sauerwald, powitawszy w Niksiczu ks. Mikołaja, udał się do tych okręgów.

Extrablatt powiada, że tajny radca hr. Jan Wilczek ma wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, jako reprezentant Austrji.

Z Warszawy donoszą, że dnia 11. maja br. I. wydział karny sądu okręgowego roztrząsnąć ma dwie sprawy, w których na ławie podsądnych zasiądą dwaj studenci tamtejszego uniwersytetu. Jednym z oskarżonych jest p. Wacław Rymsza, drugim zaś p. Władysław Epstein, z powodu znanych wypadków uniwersyteckich. Panowie R. i E odpowiadają z wolności.

O zbrojeniu się Rosji piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Wyżej Brześcia, pomiędzy stacjami kolei żelaznej dróg południowo-zachodnich, a mianowicie pomiędzy stacją Kleszczeli a Bielskiem, bliżej Kleszczeli, rozpoczęte są już roboty fortyfikacyjne na przestrzeni 18 wiorst. Chyba to będzie obóz oszańcowany. Głównym „podradczykiem“, to jest, antreprenerem robót jest inżynier Mołwo. Roboty fortyfikacyjne około Grodna wziął inżynier Szewcow, jego pomocnikiem albo już został, albo też zostanie inżynier Krasowski (nie Polak). Pod Dubnem (Wołyń), to jest w okolicach kolejowej stacji Dubno, na drodze radziwiłłowskiej zgromadzono już 2 miljony cegieł. Linię radziwiłłowską, to jest od Zdołbunowa, do Radziwiłowa weźmie na siebie wedle projektu ministerstwo wojny. Ponieważ wyżej Zdołbunowa, mianowicie od Klewania już jest otwartą prywatna odnoga, 60 wiorst, do Stepania (jest to linja i majątek Blocha), przeto z tą odnogą połączy się ta sieć, którą będzie budował inżynier Chrzanowski. Wtedy właściwie weźmie linię radziwiłłowską ministerstwo wojny i będzie w posiadaniu wyłącznej drogi militarnej, aż do Wilna idącej. Centralny zarząd w Kijowie otrzymał rozkaz od ministra wojny, aby 18 półstacyj, obecnie zamkniętych, były tak przygotowane, iżby w ciągu 24 godzin mogły być otwartemi.

Komisja specjalna pod przewodnictwem tajnego radcy Nikołajewa zaproponowała z powodu koronacji carskiej: 1. Opust zaległych podatków włościańskich w kwocie 10 miljonów. 2. Opust zaliczek i długów urzędników aż do 600 rubli na osobę. 3. Opust kar sądowych naznaczonych od lat 10 i dotąd nieściągniętych. 4. Wypuszczenie na wolność osób, znajdujących się w więzieniu śledczem, których przestępstwo nie pociąga za sobą utraty praw obywatelskich.

Rozporządzenie rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych poleca wysłać z każdego okręgu jednego chłopa, jako reprezentanta stanu włościańskiego na koronację do Moskwy.

Gdy w Izbie francuskiej uchwalony już został kredyt na reprezentację rzeczypospolitej przy koronacji carskiej, odezwał się bonapartysta Haetjens: „Panowie, niech tylko nikt jak niegdyś nie krzyknie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Według depeszy paryskiej do *Kreuz Ztg.* znany nihilista Hartmann miał w zeszłą środę przekroczyć granicę rosyjską.

Nordd. Allg. Ztg. pisze, że przyjęcie przez Izbę francuską przedłożenia o konwersji renty świadczy o moralnej sile, niemniej o kredycie obecnego rządu, i dowodzi, że idea republikańska zapuściła we Francji silne korzenie.

Na posiedzeniu izby francuskiej 28. bm. obradowano nad żądaniem kredytu w kwocie 370,000 fr. potrzebnych dla reprezentacji Francji na koronacji carskiej. Bonapartysta Delafosse chwali rząd republikański, radykalny i ateistyczny za to, iż przywiązuje on tak wielką wartość do reprezentacji przy uroczystościach monarchicznych i religijnych. Mowca uważa tę sumę za niewystarczającą do świetnego wystąpienia. Francję powinien reprezentować ambasador lub sławny jaki generał. Przedłożenie przyjęto 296 głosami przeciw 50, lewicawstrzy mała się od głosowania.

Ekspedycja francuska do Tonkingu kosztować ma 5½ miljona franków i wysłany ma być czterotysięczny korpus wojska oraz flotyla, składająca się z pancernika, kanonierki, z 4 kanonierskich szalup, 2 statków torpedowych i parowców transportowych.

W Londynie krąży pogłoska, że margrabia Noailles ma być zamianowany ambasadorem w Wiedniu, Roustan w Stambule.

W kołach dyplomatycznych paryzkich wywołał wielkie wrażenie artykuł *Figara*, dowodzący, że Francja nie może liczyć na Anglję i Rosję. Jedyną polityką Francji, która już się przeprowadzić prawdopodobnie nie da, byłoby przyłączyć się do trzech mocarstw środkowo-europejskich. Jeżeliby dyplomacja francuska, powiada *Figaro*, była o tyle śmiałą, że poszłaby wbrew opinji i uspokoić umiała nienawiść przypisywaną Francji, dobrzeby się ona zasłużyła ojczyźnie.

Berlińska *Post* proponuje Francji, ażeby przystąpiła do trójprzymierza, czego następstwem byłoby powszechne rozbrojenie!

Z Berlina donoszą, że w Chemnitz odbył się dnia 27. drugi kongres antiżydowski, na którym powzięto rezolucję, dającą się prawie streścić w tych słowach: „Kwestja żydowska stanowi jądro kwestyj tocjalnych, rozwiązać ją, znaczy wprowadzić w praktykę chrześciaństwo“.

Berliner Tagblatt podaje główne uchwały kopenhagskiego kongresu socjalistów. Postanowiono zabrać się z bezwzględną energią do najbliższych wyborów do parlamentu niemieckiego. Uchwalono jednogłośnie porzucić wszelką uległość wobec klas rządzących. Reformę socjalną potępiono bardzo ostro, jako środek taktyczny ku odwiedzeniu robotników od ich interesów rzeczywistych. Kongres zwrócił przedewszystkiem uwagę na agitację wyborczą polską i alzacką.

Polit Corresp. donosi z Rzymu: Podróż incognito następcy tronu niemieckiego i jego małżonki do Wenecji, ograniczy się na zwidzeniu górnych Włoch i potrwa dni 13. O zamiarze ich zwidzenia Rzymu, nic tam dotychczas nie wiadomo.

Odpowiedzi Rumunii na traktat londyński oczekują dopiero po 10. maja. Mówią, że odpowiedź będzie przeczącą.

Ambasadorowie podpisali w Londynie deklarację, która przedłuża pełnomocnictwa komisji Dunajowej i organów jej wykonawczych aż do ratyfikacji uchwał konferencji londyńskiej.

Z Irlandji donoszą o nowym mordzie agrarnym. Jakiegoś farmera, który w Cavan sprzedał torf, gdy powracał napadło kilku ludzi i zbiło tak, że tenże ducha wyzionął. Jakiś człowiek, który przybiegł mu na pomoc, został śmiertelnie raniony. Policja zawiadomiona o tem, aresztowała kilka osób.

Parnell wystosował list do zgromadzonego w Filadelfji konwentu, w którym doradza przyjęcie programu, pozwalającego przyjąć pomoc Ameryki, gdyż tylko w taki sposób działać można będzie jednolicie w Irlandji i Ameryce.

Policja Dublińska odkryła ślad nowych związków tajnych. Trzej członkowie tego spisku Kügston, Healy i Gibney są już aresztowani.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(R.) **Wiedeń 30. kwietnia.** Sobotnia mowa ks. Czartoryskiego Jerzego w sprawie szkolnej wywarła głębokie wrażenie treścią swoją, formą i rozległością zapatrywań politycznych. Wobec bezwzględnej i ślepej namiętności wszystkich drobiazgowych wystąpień lewicy mowa ta odznaczała się jasnością i poglądem prawdziwego męża stanu. Czuć, że książę Jerzy Czartoryski coraz bardziej obejmuje ster sytuacji.

(D.) **Wiedeń 30. kwietnia.** Koło polskie poświęciło wczoraj całe posiedzenie sprawie przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju. Dzisiaj dalszy ciąg obrad w tym przedmiocie, a p. Zacharjewicz rozwinie swoje wnioski.

Petersburg 30. kwietnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza pismo cara, które nadaje Apuchtinowi za zasługi około zlania „kraju nadwiślańskiego“ z cesarstwem order Aleksandra Newskiego. Pobiedonoscew mianowany rzeczywistym tajnym radcą.

Policja odkryła nader rozgałęzione sprzysiężenie w wojsku, którego celem jest obalenie autokracji i dynastji Romanowych, tudzież utworzenie rzeczypospolitej. Komitet główny funkcjonował prawdopodobnie w Smoleńsku, gdzie odkryto ważne dokumenta. Według nich akcja miała się rozpocząć bezpośrednio po uroczystościach koronacyjnych. Filie istniały w Petersburgu, Permie i Jekaterynosławiu. We wtorek panował w Petersburgu pokój; 8 oficerów aresztowano, pomiędzy tymi jednego pułkownika, nauczyciela w Konstantynowskiej szkole kadeckiej. W Smoleńsku aresztowano 16 oficerów. Sprzysiężeni są w związkach z terorystami, ale mają własne komitety egzekutywne.

Telegramy biura koresp.

Berlin 30. kwietnia. Wiadomość, podana przez dzienniki, że minister robót publicznych Maybach chce się podać do dymisji, jest nieuzasadnioną.

Schulze-Delitsch umarł dzisiaj. (Herman Schulze-Delitsch urodził się 29. sierpnia 1808 r. W r. 1849 wszedł do parlamentu pruskiego, założył w r. 1850 w Delitszch pierwsze stowarzyszenie zaliczkowe, poczem za jego wpływem powstało w okolicy wiele innych kas i banków zaliczkowych. Od r. 1859 był on kierownikiem biura centralnego niem. stow. zaliczkowych; później założył organ stowarzyszeń zaliczkowych pt.: „Blätter für Genossenschaftswesen“. Od r. 1867 należał do partji postępowej w Reichstagu. Jest on autorem wielu dzieł w kierunku socjalnym, a mianowicie dzieła „Kapitel zu einem deutschen Arbeiterkatechismus“ (1863).

Paryż 30. kwietnia. *Soleil* umieszcza artykuł podpisany przez Hervego, który powiada, że jeżeli naganną jest bezczynność książąt orleańskich, to daleko bardziej na naganę zasługuje bezczynność hrabiego Chamborda, który sam jeden działać może.

Paryż 30. kwietnia. Ogłoszono dekret rządowy, który wszelkie listy pasterskie biskupów, wydawane o książkach szkolnych deklaruje jako nadużycia, i nieuprawnione wkraczanie duchowieństwa do atrybucyj władzy świeckiej.

Toulon 30. kwietnia. Łódź, wysłana przez okręt wojenny z 17 ludźmi załogi rzucona wiatrem zatonęła, 10 majtków uratowano, 7 zatonęło.

Londyn 30. kwietnia. *Observer* donosi, że w miejsce Alisona naczelnym wodzem wojsk angielskich w Egipcie zamianowany został Stephenson.

Petersburg 30. kwietnia. Urzędownie donoszą, że biskup Płocki, ks. Gintowt, został mianowany arcybiskupem Mohylewskim i metropolitą rz. kat. w Rosji, tudzież prezesem rz. kat. kollegium duchownego w Petersburgu. Ks. biskup Popiel otrzymał nominację na arcybiskupa warszawskiego. Zamianowano także kilku innych biskupów.

Radca legacyjny Dawidow w Londynie został mianowany posłem ross. w Japonji, jen. konsul w Marsylii, Popow, posłem w Pekinie, sekretarz ambasady w Wiedniu, Cantacuzeno, radcą legacyjnym w Londynie.

Rzym 30. kwietnia. Związek ślubny ks. Tomasza i księżnej Izabeli został zapisany w rejestrach w obecności rodziny królewskiej, ministrów i posła bawarskiego.

Portsaid 30. kwietnia. Z powodu obchodu świąt gr. kat. nastąpiły pomiędzy Grekami i Arabami sprzeczki i bójki, przyczem wielu Greków, Arabów, tudzież żandarmów egipskich zostało ranionych i zabitych. Wojska angielskie i majtkowie z kanonierki „Falcon“ otoczyli cerkiew grecką w zamiarze jej chronienia. Konsul grecki schronił się na pokład „Falconu“. Spokój został przywrócony, ale pomiędzy ludem panuje ciągłe wzburzenie.

Kair 30. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza nową konstytucję egipską.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 306 50 — 309 50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169 50 — 172 50, Banku hipot. galicyj. 301·— — 308·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 97·85 — 98·85. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·20 — 90·50. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5%, 97·85 do 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6%, 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5%, 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5%, prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk 6%, los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 99·— do 100·—, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·46 do 9·56, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 30. kwietnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 308·80, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 117·25, Kolej Karola Ludwika 308·75, Połudn. 147·30, Renta papierowa 78·57, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51, Rubel papierowy 1·18¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 28. kwietnia godzina 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 75·50, Węg. akcje kredyt. 304·—, Akcje anglo-austr. 113·80, Akcje banku Union 117·30, Akcje Karola Ludwika 308·—, Akcje kolei północnej 284·25, Akcje kolei południowej 147 30, Akcje kolei Alfoldzkiej 170 50, Akcje Staatsbahn 334·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·50, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 89·35, Akcje banku związkowego 109·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¼, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Berlin 28. kwietnia godzina 5 minut 38. Rosyjskie banknoty 201·70, Akcje kredytowe 524·50, Lombardy 253·—, Galicyjskie 131·90, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 28. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·80 do 9·85 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 13¾ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 191·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·50 m., olej rzepakowy 70·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·25 fr., olej rzepakowy 98·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. kwietnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·40 do —·—, Hamburg: 7·50, na kwiecień 7·50, na sierp.-grudzień 7·95, Antwerpja: na kwiecień 19. Nowy-York: 7⅛, Filadelfja: 8⅛.

NADESŁANE.

Spadkobiercom ś. p. Józefa Alldera, t. j. nieletniej Józefie Allder i jej matce Marji z Bidzińskich 1o Allder 2o ślubu Mańkowskiej na wezwanie do mnie wystosowane, odpowiadam, że dotychczas żaden pełnomocnik do odebrania żądanych aktów spadkowych do mnie się nie zgłosił, i że akta te w kancelarji mojej pod l. 10. plac Marjacki każdego czasu za należytem potwierdzeniem odebrane być mogą.

Dr. Marceli Dziubiński
adwokat krajowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.